SKARGA UBOGIEY SZLACHTY

Na otworzone w Polſzcze Konwikty, Podczas Seymikow zanieſiona.

Jaśnie Oświeceni, Jaśnie Wielmożni, Wielmożni, Naſi Wielce Mciwi Panowie, Bracia y Dobrodzieie.

CZegośmy dotąd naybardziey żądali, y co nam iedynie, iako ubogiey a podupadłey Szlachcie w zbliżaiącey ſię coraz oſtatniey prawie zgubie y ruinie naſzey, przynieść pociechę y nadzieję mogło, to nam teraz Opatrzność Boſka, która y naywiękſzych, opuſzczonych od wſzyſtkich, Sierot w ſwoiey ma zawſze pieczy, y pamięci, y która poſpolicie iednych ubogich ludzi potrzeby przez drugich możnieyſzych opatrować zwykła: Ta nam, mówię, to, czegośmy dotąd oczekiwali iedynie, y żądali, w teraźnieyſzym oto czaſie łaſkawie y miłościwie zrządziła. Oto bowiem ziechaliście ſię J:J. OO.JJ.WW. WW. Mciwi Panowie na te poprzedzaiące przyſzły Seym walny a zwykłe Woiewodztw Obrady, dla obmyślania Dobra poſpolitego Oyczyzny naſzey, w tym tedy czaſie oſtatniego, który nam zoſtał, chwytamy ſię ſpoſobu, y Wam iedynie po BOGU krzywdy naſze y uciemiężenia, abyscie ie ſpolną Radą waſzą oddalić od nas raczyli, ſzczerze y poufale iako przed Starſzemi Bracią naſzemi przełożyć, y na nie ſię uſkarżyć umyśliliśmy:

Wiadomo to już całey Polſzcze, iako Ichmośc Duchowni Szkołami

łami ſię bawiący, czyto z pogardy ubogiey krwie Szlacheckiey, czego im (ieśli to prawda) BOZE niepamiętay, y odpuść: Czyli też ſprzykrzywſzy ſnać ſobie publiczną w Szkołach wſzyſtkiey wobec tak doſtatniey iako y uboższey Młodzi Polſkiey Edukacyą, (do czego iednak uſtawami ſwemi obowiązani ſą) pootwierali po przednieyſzych Miaſtach, y ieſzcze coraz więcey otwierać, y rozmnażać uſiłuią Konwikty, czyli Collegia Nobilium, do których ſame tylko Panięta znaczne, y możnieyſzych Szlacheckich Synow zkąd tylko mogą, garną, y zabieraią, pieniężney za to, a niemałey wprawdzie, owſzem mówić ſię może, iż nad ſłuſzność wyciągaiąc od nich roczney zapłaty. Prawda to, że IchMość ten ſwóy poſtepek, y ten nowy przemyſł, czyli wymyſł raczey arcy-ślicznym wprawdzie poſpolitego dobra Imieniem zaſzczycić, wſławić po całey Polſzcze, y pokryć uſiłuią; Ale iaki to ieſt pod tą kſztałtną a prawie obłudną y zmyśloną pokrywką poſpolitego dobra,uſzczerbek onegoż, a przyſzła (nieday BOZE) zguba y ruina raczey, kto tego zwłaſzcza na przyſzłe ſię rzeczy, które ztąd za czaſem wyniknąćby mogły, zapatruiący, nie widzi?

Mówim to y powtarzamy śmiele: że takowy nowo wprowadzony do nas ſpoſób ćwiczenia w naukach Młodzi Polſkiey, czyniący zwłaſzcza rożnicę między Synami iedneyże Matki Oyczyzny naſzey, rozłączaiący doſtatnich od ubogich dzieci Szlacheckich, miaſto tego, coby miał ſprawić pomnożenie dobra poſpolitego, krzywdę mu raczey wielką przynoſi; krzywdę niemniey Subſtancyom Szlacheckim, a co naygorſza: oczywiſtą prawie ile wolnemu Narodowi Polſkiemu zguba, y upadkiem złotey wolności grozi.

Naprzod albowiem to pewna: że dobro poſpolite Oyczyzny naſzey między innemi zawiſło na ćwiczeniu w naukach Młodzi naſzey

Pol-

Polſkiey, do czego ſię naywięcey (bo im to przyznać należy) Ichmość Duchowni Szkołami ſię bawiący z ſwoiey ſtrony przykładaią: To mówię dobro poſpolite, ile w tey Rzeczypoſpolitey, gdzie ſię wſzyſcy Szlachta równością zaſzczycamy, należy na tym: aby wſzyſtkie bez żadney, iak mówią, excepcyi Stany teyże Rzeczypoſpolitey miały wſzelką ſpoſobność, y łatwość do nabycia z młodych lat poleru y nauk ſobie przyzwoitych; przeczyć temu, co ſię rzekło, nie można; Bo tym ſamym nie poſpolite, ale tylko ſzczegulne, czyli przywatne dobro zwaćby ſię powinno, gdyby tylko niektórzy: to ieſt doſtatnieyſi mieli dla ſiebie tę ſpoſobność y łatwość, a ubożſi, lubo tacyż y teyże co y tamci Oyczyzny Synowie, tego ſobie ſzczęścia pozwolonego nie mieli.

Terazże iuż odſłońmy tę kſztałtną małzkarkę, czyli zaſłonkę poſpolitego niby dobra, którą IchMość przerzeczeni Duchowni nowy ten ſpoſób ćwiczenia Młodzi w Konwiktach pokrywaią, przypatrzmy ſię ieno a ſzczerze tey poſtawie Oyczyzny naſzey, którą ciż Ichmość za czaſem uformuią: Takieli to będzie dobro poſpolite, gdzie tylko ſami maiętni y bogatſi wyćwiczeni w naukach wychodzić z Konwiktow będą, a ubożſi Synowie Szlacheccy w proſtocie y nieumieiętności, niemogący zatym dalſzego dla ſiebie ſzukać ſzczęścia, y ſpoſobu uczciwego życia, zoſtaną? Bo prawdę mówiąc, na coż proſzę innego Ichmość Duchowni przez te wnieſione do Polſki Konwikty, choćci może nie z wyraźnego umyſłu, rzeczą iednak ſamą zakrawaią, ieżeli nie na to, aby ubożſzych Synow Szlacheckich od przyzwoitych a potrzebnych ſobie nauk wcale odſtrychneli? aby im wſzelką ſpoſobność do zwykłego przy Szkołach publicznych odieli poleru, aby im do ſzukania dla ſiebie dalſzego ſzczęścia y promocyi zagrodzili drogę? aby zgoła ubogą krew Szlachecką, więkſzą nierownie część Oyczyzny, w ſzczerą proſtotę, grubiańſtwo, a prawe poddańſtwo obrocili.

Pewnie na to rzeką Ich Mość Duchowni: wſzakże ſą wyſtawione y otworzone Szkoły po wielu miaſtach Publiczne, gdzie i dla doſtatnich y dla ubogich zarowno ſą wſzelkie opatrzone wygody y po mocy do nabycia nauk. Ah dałby BOG, żeby ſię to prawdziwie mówić mogło! Ale naprzod izali to nie oczywiſta y nieiawna wſzyſtkim prawda ieſt: że Ich Mość wſzyſtkie ſwoie przemyſły y ſtarania około pomnożenia nauk, do ſamych ſzczegulnie Konwiktow przenoſzą, y co naycelnieyſze Subiekta wyznaczaią do nich, a o Szkoły publiczne mniey dbaiąc, Profeſſorow do nich nie z wielką pilnością dobieraią? A nawet co ieſt rzecz arcynieznośna: Gdy ſię trafi, że który Profeſſor w publicznych Szkołach, należycie, y z wielkim pożytkiem Uczniow ſwoich, Urzędowi ſwemu w uczeniu zadoſyć czynić ſtara ſię, tedy zaraz zaciąga na ſię krzywe oko y prześladowania tych Ichmościow, którzy ſą Profeſſorami w Konwiktach, właſnie iakby to z uymą y uſzczerbkiem ich ſławy być miało: że tak dobrze inni w Szkołach publicznych, iak oni w Konwiktach uczą. Myślą znać ſobie bez wątpienia Ichmość: iżby ſię nietak podobno znacznieyſze Panięta y dzieci Szlacheckie do Konwiktow ciſnęły, gdyby rowne w naukach ćwiczenie y w Szkołach publicznych znaleść dla ſiebie mogli. Przetoż więc prześladuią tych, którzy w Szkołach publicznych pilności do pomnożenia nauk przykładaia. Mamy zaś pewną o tym wiadomość od tych ſamych, którzy Szkoły publiczne u Ich Mościow traktuią, iż tak ſię w ſamey rzeczy dzieie. A ieſtże to proſzę rzecz przyzwoita, ieſtże godziwa? Nie ieſtże to prywatnego raczey niż publicznego dobra ſzkodliwa miłość, y ſzukanie?

Ale choćby y w publicznych Szkołach przykładana była wſzelka pilność do pomnożenia nauk, na coż ſię to wſzyſtko przyda uboższym zwłaſzcza Synom Szlacheckim, kiedy Konwikty coraz to

wię-

więcey mnożyć się y rozszerać będą. Bo iż wszystkich prawie znacznieyszych Paniąt ze Szkoł Publicznych te niesczęśnie Konwikty chwytaią; coż proszę daley za sposob trzymania się przy Szkołach dla tychże Synow uboższey Szlachty będzie? Co za nadzieia dla nich zostanie urośnienia w dalsze szczęście, które naywięcey od nauki y ćwiczenia młodych lat zawisło? Niekażdego wprawdzie ubogiego Szlachcica stać na to, aby Synom swoim potrzebny na Szkoły mogł nakład łożyć. Przedtym szczęśliwszych onych wiekow, ubożsi y niedostatni Synowie Szlacheccy mieli tę sposobność: iż się pospolicie w publicznych Szkołach mieścili przy boku znacznieyszych Paniąt, iuż na usłudze y Assystencyi iuż na domowym ich dozorze zostaiąc; y tak było widzieć dziwny a śliczny rząd Opatrzności Pana BOGA, że spolną wzaiemnością y uboga Szlachta Panom z młodych lat swoię usługę wyświadczała, y Panowie wzaiem ubogiey Szlachcie do ćwiczenia się przy sobie w naukach, a potym do dalszego szczęścia pomoc y rękę podawali.

Y ztąd ci to ztąd Mciwi Panowie wynikało w innych Rzeczypospolitey okazyach niemałe publiczne dobro. Ztąd kwitnęła w Oyczyźnie naszey zabrana z młodych lat między wszystkiemi Stanami uprzeymość, rowność, staropolska szczerość, miłość zobopolna, y iednomyślna prawie między temiż Stanami Rzeczypospolitey zgoda; ztąd pochodziło: iż z wyćwiczoney w Szkołach ubogiey Szlacheckiey Młodzi, Trybunały y Palestry miały godnych y Sędziow, y rozumnych a biegłych w Oyczystym Prawie ludzi, y Krasomowcow; Kościoły, Plebanie miały mądrych y pobożnych Kapłanow; Prałatow y Biskupow Dyecezye, Zakony się też uczonemi ludźmi napełniały. Panowie, Senatorowie Polscy mieli ztąd przy boku swoim rozumnych, biegłych w rzeczach y doswiadczonych mężow, których rozmaitemi sentymentami w każdey materyi swoie

zdania miarkuiąc, mądrze na podziw y świątobliwie Senatorskie Rady sprawowali. Tak to mowię wiele dobra pospolitego z cwiczenia ubogiey Szlacheckiey Młodzi w publicznych Szkołach, a to przy boku znacznieyszych Paniąt na całą Oyczyznę wypływało. A ieżeli y tych ieszcze wiekow z podobnych ludzi Oyczyzna nasza ma iakikolwiek swoy zaszczyt, pomoc, y pociechę, tedy się to nay-więcey starodawney w publicznych Szkołach Edukacyi Szlacheckiey młodzi przyznać powinno.

Teraz zaś JJ. OO. JJ. WW. Mciwi Panowie zważcie waszym głębokim rozsądkiem sami: Kiedy Ichmość Duchowni ze Szkoł publicznych co znacznieyszych a pieniężnych Paniąt co żywo, zkąd tylko mogą, do Konwiktow garną, gdzie tylko sami są ich Dozorcami, a nawet y do posług ubogiey krwi Szlacheckiey niebiorą, ale tylko pospolicie Lokaiow Cudzoziemcow sprowadzaią, y chlebem Polskim ich karmią, co ztąd za krzywda uboższey Szlacheckiey młodzi, co za szkoda zatym Oyczyznie całey, y dobru pospolitemu dzieie się? Krzywda, mówię, a ta oczywista iest dla dzieci naszych y prawie ostatnia ubogiey krwie Szlacheckiey z niemałym uszczerbkiem dobra pospolitego zguba, y poniżenie. Bo coż proszę z niemi poczniem: Jako ich do nauk sposobić będziem, kiedy oto w publicznych Szkołach samo prawie ubostwo pozostało? Jakoż się ubogi przy ubogim pożywi? A luboć wprawdzie iakakolwiek ieszcze liczba dostatnieyszych Szlacheckich dzieci w publicznych Szkołach znaleść się może, ale iak się więcey Konwiktow otworzy y tę resztę Paniąt Ich Mość Duchowni bez wątpienia pozabieraią. A naszeż więc ubogie dzieci Szlacheckie dokąd się obrocą? Kędy ich podzieiem? Przyidzie ani wątpić na to, iż ie chyba do radła y do roli w raz z poddańskiemi synami przyuczać będziem musieli! Przyidzie na to, że Ich Mość publiczne Szkoły pozamykaią. Bo ko-

goż

goż zaczaſem w nich uczyć będą, kiedy Konwikty y dla doſtatnich dzieci Szlacheckich pootwierali, y dla młodzi nawet mieyſkiey kondycyi, iako ſłyſzemy, otwierać zamyślaią? Toć iuż uboga Szlachta nie będzie miała żadnego ſpoſobu przy publicznych Szkołach mieſzczenia Synow ſwoich. A nareście przyidzie do tego Mciwi Panowie, czego nieday BOZE! że Trybunały, Ziemſtwa, Grody potrzebować będą ludzi do umieiętności prawa Oyczyſtego ſpoſobiących ſię, a mieć ich nie będą. Kościoły, Plebanie po Dyecezyach potrzebować będą Uczonych Kapłanow, a tym czaſem puſtkami ſtać będą; Panowie ſami Polſcy ſzukać będą na adminiſtracye dobr ſwoich, na Ekonomie, ludzi przynaymniey czytać y piſać umieiących, y znaiących ſię na rachunkach, a nigdzie ich niedoſtaną, chyba Cudzoziemcow na iedyny wſtyd y hańbę Polſkiego narodu ſprowadzać będą muſieli. Zgoła przyidzie na to, że ubogi ſtan Szlachecki zniſzczeie wcale, y w poddańſtwo ſię obroci. Otoż to takie będzie publiczne dobro Mciwi Panowie, o które ſię Ich Mość Duchowni przez ſwoie Konwikty ſtaraią.

Ah przebóg! Mciwi Panowie kto tu oczywiscie nie widzi: iż tym ſpoſobem Ich Mość Duchowni odbieraią chleb ubogim dzieciom Szlacheckim, a tym ſamym krzywdę poſpolitemu dobru czynią? Kto ieſzcze y tego nie widzi, że tym ſpoſobem czynią krzywdę nawet Subſtancyom Szlacheckim, a ſami raczey ſiebie bogacą? Czyli to bowiem nie iawna rzecz, że założone od nich Konwikty więcey im nierownie przynoſzą zyſku, y intraty, niżeli w ſtałych y nieruchomych dobrach przez Konſtytucye pozwolone im Funduſze? Oto ieden Warſzawſki Konwikt, gdzie iedni po ſto bliſko Czerwonych złotych, a drudzy y więcey co rok wyliczaią; ogułem ſześć tyſięcy Czerwonych złotych. A drugi tamże, gdzie liczą po tyſiąc tynfow także biorąc ogułem, kilka Tyſięcy Czerwonych złotych corocznie, iako iaka otchłań gotowych pieniędzy pożeraią. A ma-

łaż

łaż to uyma Szlacheckich Intrat y fortun? Co przedtym maiętny Szlachcić tyśiąc naprzykład złotych na Edukacyą dwoch Synow przy Szkołach przez rok wyłożył, to teraz częścią przez wrodzoną miłość ku dzieciom, częścią przez ow przepych, aby się niedać dostatnieyszym w Edukacyi Synow przesadzić, na to się kasze, y odważa: że choćby się y zapożyczyć, ażeby iednak dwa tysiące blisko od iednego w Konwikcie zapłacić. Coż, nie iestżeto znaczny uszczerbek Substancyi Szlacheckich?

Wiem, że to dla Ichmościow Duchownych wielce rzecz powabną, y z wielkim zyskiem dla nich przychodzi takowych Konwiktow otwieranie, bo za te pieniądze, ktore składaią Konwiktorowie, bez żadney inney Fundacyi kilkanaście swoich Osob Zakonnych żywić y odziewać mogą. Przeto się iuż z tym poniekąd daią słyszeć: Iżby lepiey było publiczne Szkoły pozamykać, a same Konwikty otwierać. Wierzę: bo im publiczne Szkoły takiego zysku y intraty nieprzynoszą iako Konwikty. Jakoż zaprawdę: niech ieno Rzeczpospolita nie weyrzy w to, niech się łatwą pokaże Ichmościom Duchownym w zakładaniu pomienionych Konwiktow po wszystkich, iako się zanosi na to, przednieyszych miastach, uyrzycie, uyrzycie w krotce Mciwi Panowie, iako większą częśc skarbu Polskiego y Szlacheckich Fortun same Konwikty pożerać będą, iako Ich Mość Duchowni nie szukaiąc innych, prawem dla siebie opisanych fundacyi, do takowych się Konwiktow co żywo rzucą, y niemi miasta pozawalaią.

A małoż to iuż proszę kosztuie Rzeczpospolitą Edukacya Polskiey Młodzi, która oto tak wiele dobr Ziemskich dziedzicznym prawem Ichmościom Duchownym, tym końcem, aby cwiczyli młodź Szlachetną w naukach, ponadawała? Za coż tedy wyciągaią Ichmość, aby

się

ſię im ieſzcze gotowemi pieniędzmi opłacano? Ale mówią: Metrom do uczenia Cudzoziemſkich ięzykow płacić potrzeba. Prawda, ale na to ſą funduſze Ichmściom nadane. Umnieyſzyć by ſobie Ichmość expenſow niepotrzebnych powinni, a obracać ie na trzymanie Metrow przy Szkołach y ięzykow uczenie, aby uczynili zadoſyc intencyom Fundatorow ſwoich. A procz tego idą ieſzcze fortuny Szlacheckie dla Ichmściow Zakonnikow do cudzych kraiow, czemużby ci ſami powrociwſzy z nich wydoſkonaleni, przez powinną wdzięczność y ſprawiedliwość nie mieli tey przyſługi właſney Oyczyznie świadczyć, żeby ięzykow y innych nauk w publicznych Szkołach darmo bez żadney zapłaty uczyli? Bo izaliż to, proſzę, nie iáwny uſzczerbek Rzeczypoſpolitey y fortun Szlacheckich: y dobra nieruchome, y gotowe do cudzych kraiow pieniądze Ichmciom Duchownym dawać: aby trzymali ludzi zgodnych do ćwiczenia młodzi, y ieſzcze nad to na Metrow, iako mówią, gotowe im liczyć pieniądze? A ieſzcze niedość y na tym. Bo kto ſię chce wydoſkonalić zwłaſzcza w ięzykach, muſi koniecznie do cudzych kraiow iechać, iako z doświadczenia mamy. Prożno ſię tedy ſzczycą Ichmość, że umnieyſzyli koſztow Polakom, które przedtym na cudze kraie obracali: Owſzem ich ieſzcze więcey przez ſwoie Konwikty przyczynili, Nie ſąż to tedy zbytki oczywiſte y wymyſły? Nie ieſtże to pod pokrywką publicznego dobra, złupienie raczey fortun, y Subſtancyi Szlacheckich, a właſnego zyſku ſzukanie?

Nieznośna to wſzyſtko, co ſię dotych czas rzekło, rzecz ieſt dla nas, ale ieſzcze y to nieſżcyſza, JJ. OO. JJ. WW. Mciwi Panowie, na co ſzczegulny wzgląd mieć powinniście: Iż takowych Konwiktow pomnożenie wielce ſię być zdaie ſzkodliwe wolnemu Narodowi Polſkiemu y oczywiſtą nam, iakom rzekł na początku, zgubą y ruiną teyże naſzey złotey wolności grozi.

Rzecz bowiem naprzod przyzwoita się zdaie, y w cale z rozumem zgadzaiąca: aby w wolnym Narodzie młodych Edukacya takowa była, któraby nieznosiła Rowności Szlacheckiey, ale owszem żeby ią tym bardziey w sercach młodych Polakow gruntowała, y z młodych lat utwierdzała; żeby ich przyuczała za młodu do skarbienia sobie wzaiemnych Braterskich affektow, y przyiaźni, a to bez żadnego względu na nierowność fortuny, lub Urzędow Oyczystych y godności. Jako bowiem w równości są urodzeni Polacy y w równości zawsze żyć maią, tak by też należało: aby w równości z młodych lat edukowani, y w naukach ćwiczeni byli.

Teraz zaś kiedy dostatnieysi od uboższych rozdzieloną y osobną w Konwiktach maią Edukacyą, kiedy samiż Professorowie, bądź w Kościele, bądź w kompaniach, lub innych posiedzeniach pierwsze im mieysce daią, niż innym w publicznych Szkołach zostaiącym, mówiąc niewiem na iakim fundamencie, iż Konwiktorowie zwać się Kawalerami powinni, a w Szkołach uczący się Studentami; kiedy ieszcze sami Konwiktorowie na publicznych popisuią się Teatrach, a o Studentach wcale nic Ichmość niedbaią, y nieczynią ich tego potrzebnego ćwiczenia uczestnikami; proszę więc, do iakiego celu takowa zmierza Edukacya? Co tey za dalsze zamysły? Co za skutki w krotkim czasie wyniknąć mogą? które iuż oto y teraz dosyć się iawnie wydaią; kiedy Konwiktorowie mniemani Kawalerowie Studentami gardzą, lekce ich sobie ważą, wszelkiego z niemi towarzystwa y rozmowy unikaią, maiąc to sobie za iakowyś wymyślny punkt honoru, że Studentami się niewdawać, nie przestawać, niezabierać znaiomości, ani rozmawiać z niemi? kiedy nawet w publicznych Processyach y nabożeństwach, wstydzą się wcale, y poczytuią sobie za iakąś nieprzyzwoitość, iść razem ze Studentami?

Jeżeli

Jeżeli tedy teraz ta przywłaſzczona ſobie iakowaś rożność czyli dystynkcya z młodemi laty y z pychą złączona rośnie iuż, y coraz ſię bardziey korzeni, y rozkrzewia, rzecz pewna a niewątpliwa, że y w dalſzym wieku ta hardość wolnemu Narodowi zawſze obrzydliwa górę brać będzie; ile, że iako z młodych lat do tey równości y zobopolney poufałości nieprzyuczeni będą, tak nią ſię zawſze brzydzić y na nią w wolnym Narodzie ſarkać bez pochyby będą: A nie wynikaż ztąd oczywiſte dla wolności Polſkiey zguby niebeſpieczenſtwo? Jeżeli cudze kraie: ſama nawet Francya ſarka iuż na te Konwikty y uſkarża ſię, iako ſłyſzemy, dla wielu ſnać ſzkod dobra publicznego, które z nich wynikaiące poſtrzega; o iako dopieroż bardziey nam Polakom w toby weyrzeć, a wcześnie należało, żeby pomienione Konwikty nie wyſzły kiedy na zgubę y ruinę złotey wolności naſzey. Co iuż wyſokim zdaniem ſwym zdał ſię przeniknąć pewny w Polſzcze Senator y wielki Statyſta, gdy ſię z tym dał ſłyſzeć: Iż teraznieyſze, prawi, Konwikty ſą to Seminaria zguby wolności Polſkiey. Coż tu ieſzcze mówić o cudzoziemſkich ięzykach zwłaſzcza Francuſkim, którego Ichmość w Konwiktach naybardziey uczą y na nim całą iuż prawie doſkonałość y umieiętność pokładaią: iako y to ieſt naſieniem poróżnienia ſerc y umyſłow Polſkich, a zatym wielkim, nie day Boże, dla wolnego Narodu niebeſpieczeńſtwem. Bo poſpolicie ci, którzy cokolwiek Cudzoziemſkich ięzyków zakoſztuią, iuż właſnym Polſkim y Łacińſkim gardzą, gardzą nawet y temi, y za nic ich maią, z któremi ſię po Cudzoziemſku rozmówić niemogą, y od Ich kompanii y od rozmowy z niemi unikaią.

Toć prawda, że ganić powſzechnie ćwiczenia w Cudzoziemſkich ięzykach niepodobna, ile że temi zwłaſzcza czaſy ſą potrzebne Polakom, alę żeby na tey tylko umieiętności wſzytkę doſkonałość za-

ſadzać, a ieſzcze ze wzgardą Polſkiego y Łacińſkiego tak powſzechnego ięzyka, to rzecz arcy-niechwalebna y wcale niezdobiąca Polakow. Bo znac, iż niemaią miłości dobra poſpolitego, y ſławy Oyczyzny właſney, kiedy wſzyſtkie rzeczy Cudzoziemſkie, y ſtroy, y ięzyki, y obyczaie nad ſwoie Oyczyſte przenoſzą y przekładaią. By dobrze życzyli Oyczyznie y Jey ſławy ſzukali, tedyby ſię tak ſtarali o wypolerowanie y ięzyka Oyczyſtego, y nauk, y obyczaiow, iako ſię inni Cudzoziemcy ſtaraią. Mielić w prawdzie tę gorliwość do bra poſpolitego y ſławy Oyczyzny właſney ſtarodawni Polacy, kiedy roku 1669. Rzeczpoſpolita zgromadzona na Seymie, gdy także podobne naſtępowały wzgardy y zaniedbanie ięzyka Polſkiego, y ztąd niebeſpieczeńſtwa dla Oyczyzny, kazała wyraźnie w Konſtytucyi za Króla Michała: żeby ięzyki Polſki y Łacińſki miały ſwoie ſzczegulne ćwiczenia, y nigdy zaniedbane niebyły, owſzem w publicznym zażywaniu żeby zawſze ſwoie mieyſce y powagę miały. A zaś teraznieyſzych wiekow, zewſząd prawie, a zwłaſzcza z tey nowey w Konwiktách Edukacyi na to ſię widzę zanoſi: że Polſka naſza w krotkim czaſie podobno odmienić imie Polſki będzie muſiała. Jakoż, kto to wie Mościwi Panowie, czy to ſamo, że teraznieyſi Polacy tak ſię nie trzymaią w niwczym iedność, rownośći y zgody ani w ięzyku, którym wcale gardzą, ani w zdaniach ſwoich, ani w Edukacyi młodych, ktoż wie, mówię, czy to ſamo nie ieſt znakiem przyſzłey kary Boſkiey, przyſzłego, mówię, zamieſzania, rozerwania y zguby wolności naſzey. Takci bowiem Pan BOG wielością niegdyś y pomieſzaniem ięzykow, buduiących Wieżą Babilońſką ſkarał; że ſię z ſobą rozmówić, a zatym zgodzić niemogąc, na wiele ſię narodow rozeyść y rozdzielić muſieli, ktoż tedy wie, czyli y naſzey Rzeczypoſpolitey takaż zguba y rozerwanie nie czeka?

Głębokiey to wſzyſtko uwagi godno, co ſię dotąd mówiło. Wy przynaymniey oſtatniemu iako ſię pokazało, nieſzczęściu, y

zgu-

zgubie ubogiey Szlachty, a oraz dobra pospolitego y wolności, którą nam te nowo otworzone Konwikty groża, przez żywy BOG! zabieżcie waszą radą, waszą powagą JJ. OO. JJ. WW. Mosciwi Panowie. Czas oto macie teraz nayspofobnieyszy przełożyć to wszystko przez Ichmosciow Posłow Stanom Rzeczypospolitey zgromadzonym na Seymie, y otworzyć wszystkim oczy, aby widzieli, na iaką się nieszczęśliwość y zgubę wielkiey części Oyczyzny z tey samey przyczyny zanosi. Przyimiycież tedy na siebie ten interes pospolitego dobra, interes Szlachty podupadłey, interes Oyczyzny całey. Wszyscy o to do was JJ. OO. JJ. WW. Panowie ręce wznosiemy, bo do kogoż iuż po BOGU w tak iawney krzywdzie naszey uciekać się mamy? Do was z płaczem y zełzami wołaią y proszą ubogie dziatki násze, niepozwalaycie im tey krzywdy czynić, niedopuszczaycie tego, aby krew Szlachecka dla niedostatku y ubostwa swego od dawney za powodem nauk odpadać promocyi, a w ostatniey poddańskiey prostocie, y nieumieiętności poniewierać się miała. Nie cierpcie tego przez miłość BOGA y Oyczyzny, aby im tę ostatnią nadzieię szczęścia dalszego, którą iedynie w naukach y ćwiczeniu młodych lat swoich pokładaią, odbierać miano. A ieżeli was ieszcze te przyczyny, któreśmy przytoczyli, do przeszkodzenia na publicznych Obradach Seymowych zamysłom Ichmościow Duchownych, y do zniesienia, gdyby można otworzonych iuż Konwiktow nie wzbudzaią, wżdy przynaymniey pomniycie na to, JJ. OO. JJ. WW. Panowie, że nie są stateczne, iako mówią, fortunne kołka, mogą zatym swego czasu wasi też Potomkowie na to narzekać, y uskarżać się, na co y my teraz: że nie będą mieli sposobności dać swoim Synom przyzwoitego w naukach ćwiczenia; ieżeli pozwolicie na to: aby się takowe Konwikty, a raczey sidła na wyłowienie pieniędzy y Paniąt

ze Szkoł publicznych coraz bardziey rozſzerzać miały. Wprawdzieć my tych nauk, które kwitną w Konwiktach, nieganiemy, ale to tylko mówiemy: czylibyto niechwalebniey, czy niepożyteczniey dla całey Oyczyzny było, gdyby tego wſzyſtkiego w publicznych Szkołach uczono? A i owſzem ſzczerą prawdę mówiąc, czybyto być niepowinno. Maią Ichmość Duchowni tak wielkie nadane ſwoim Kollegiom dobra, doſtatnie funduſze; izaliżby te (iako ſię iuż rzekło) niewyſtarczyły na trzymanie przy Szkołach Metrow do Cudzoziemſkich ięzykow, y innych ſztuk Kawalerſkich? A za czałem też z tychże Szkoł wychodziliby cwiczeni w ięzykach y innych naukach ſamiż Polacy, którychby mogli Ichmość z mnieyſzym koſztem, a z większą dla właſney Oyczyzny przyſługą miaſto Cudzoziemcow używać.

To tedy wſzyſtko iako rzecz ſłuſzną uważywſzy, ſprawcież to więc JJ. OO. JJ. WW. Mciwi Panowie waſzą radą y powagą waſzą: Maiąli ſię Konwikty dla ſamych Paniąt Polſkich z zgubą y oſtatnią ruiną ubogiey Szlachty rozmnażać, niechże raczey te ſame nauki y cwiczenia Ichmość Duchowni do ſwoich Szkoł publicznych wnoſzą, a tak w większey liczbie uczących ſię, y ochota będzie większa do nauk, niż teraz w tak rożnych y podzielonych Szkołach, y owa wielce ſzkodliwa Szlacheckiey Rowności, z rożności Szkoł y nauk powſtaiąca uſtanie w młodych emulacya, y nauki ſame wzroſt większy w Polſzcze brać będą, y zgoła ſłowem mówiąc: Poſpolite dobro zawiſłe po wielkiey części na cwiczeniu w naukach młodzi, wſzyſtkich zarowno Stanow Rzeczypoſpolitey, w ſwoiey całości utrzyma ſię.

Jeżeli w to potraficie, ieżeli dokażecie tego JJ. OO. JJ. WW. W. W. Mciwi Panowie, wſzyſtka wam za to uboga Szlachta Polſka, wſzyſcy ubodzy Synowie naſi dozgonnie obowiązani będą.

Et nati natorum, et qui naſcentur ab illis.